ROK XIV PAŹDZIERNIK Nr. 10

WIARĄ I CZYNEM
PRO CHRISTO
MIESIĘCZNIK MŁODYCH KATOLIKÓW

Drogiej Młodzieży Akademickiej
bieżący numer „Pro Christo"
poświęca
REDAKCJA.

„Jak Ojciec do Synów"...

List pasterski JEm. Ks. Kardynała Aleksandra Kakowskiego do młodzieży polskiej.

JEm. Ks. Kardynał Aleksander Kakowski, Arcybiskup Metropolita Warszawski z okazji 25 lecia swych rządów w archidiecezji warszawskiej wydał list pasterski do młodzieży, biorąc jako motto słowa Apostoła: „Większej nad tę pociechy nie mam, jeno abym słyszał, że dziatki moje chodzą w prawdzie" (III Jan, 4). Jego Eminencja pisze:

Droga młodzieży.

Z okazji mego Jubileuszu Kapłańskiego, zwróciłem się w trzech listach pasterskich do ludu wiernego, do kapłanów i do alumnów Warszawskiego Seminarium Duchownego z wyrazami błogosławieństwa i arcypasterskimi pouczeniami.

Nie przestaję jednak na tych głosach. Nie może bowiem wśród nich zabraknąć osobnego orędzia do młodzieży polskiej. Korzystam przeto z dwudziestopiątej rocznicy objęcia rządów w Archidiecezji Warszawskiej i zwracam się do Ciebie, Młodzieży polska i katolicka, na jakimkolwiek je-

steś szczeblu społecznym, jakiekolwiek posiadasz wykształcenie, wyższe czy niższe, a przede wszystkim do Ciebie, Młodzieży akademicka, która masz być w przyszłości mózgiem Narodu, która masz stanowić inteligencję narodową polską, która masz zostać oną ewangeliczną „światłością świata", co oświeca inne warstwy społeczne, i „solą ziemi", co daje smak pokarmom duchowym na pożywienie Narodu.

W trosce o dusze młodzieży akademickiej jedną z najszacowniejszych i najpiękniejszych świątyń Stolicy — Kościół św. Anny na Krakowskim Przedmieściu, w pobliżu Uniwersytetu — przeznaczyłem na kościół akademicki i jednocześnie powołałem do życia duszpasterstwo akademickie. Pierwszym duszpasterzem młodzieży akademickiej mianowałem świetlanej pamięci Ks. Edwarda Szwejnica, któremu zleciłem zorganizowanie przy tym kościele ogniska akademickiego, mającego na celu staranie nie tylko o stronę duchową, ale i o stronę materialną młodzieży akademickiej.

Czym jest młodzież? Jaką rolę spełnia i jakie miejsce zajmuje w życiu społeczeństwa?

Młodzież — to ziarno, z którego wyrastają przepiękne zboża, krzewy i niebotyczne drzewa; im ziarno zdrowsze, tym plon przynosi bujniejszy i trwalszy.

Młodzież — to kwiat Narodu; im piękniejszy kwiat, tym więcej rozkoszy sprawia człowiekowi. Kwiat przekształca się w owoc, tym bardziej pożywny, im więcej siły życiowej zawiera w sobie. Podobnie młode pokolenie dostarczy Narodowi tym dzielniejszych obywateli, im więcej zasobów duchowych i fizycznych za młodu zgromadzi.

Młodzież — to przyszłość Narodu. Od jej wartości moralnej, od jej charakteru, postawy duchowej i wyrobienia życiowego zależy szczęście i dobrobyt Narodu w przyszłości. Jaka dzisiaj młodzież, taki jutro Naród.

Nasamprzód z uczuciem radości podnoszę górne nastroje dzisiejszej młodzieży akademickiej.

Jeszcze tak niedawno niezbyt wiele było młodzieży akademickiej, któraby życie swoje opierała na religii. Jeszcze

tak niedawno uważano rozum ludzki za wyłączny probierz prawdy i utrudniano przeróżnymi sposobami dostęp objawienia nadprzyrodzonego do głów i serc młodzieży. Dziś ubóstwianie rozumu i zeświecczonej nauki osłabło. Pod wpływem głębokiego rozwoju nauk przyrodniczych i udoskonalenia metod pracy naukowej już nie stawia się rozumu na niebosiężnych piedestałach; przekonano się metafizycznie i empirycznie, że rozum ludzki jest bardzo ograniczony, że poznanie ludzkie niezbyt daleko sięga, i do kierownictwa wyłącznego życiem ludzkim nie wystarcza. Wiedza zaczyna się zbliżać napowrót do religii.

Podkreślam ze szczerym zadowoleniem, że kiedy młodzież XIX wieku, wychowywana w atmosferze materializmu i pozytywizmu, wyższości materii nad duchem, wykluczała religię z życia prywatnego i publicznego, ze szkół zwłaszcza wyższych, większość dzisiejszej młodzieży akademickiej z dumą i radością wywiesiła sztandar z hasłami panowania ducha nad materią, duszy nad ciałem; wzięła w głębokim przekonaniu religię za podstawę życia indywidualnego, społecznego i państwowego; stanęła po rycersku pod znakiem Chrystusa Króla, Któremu panowanie wywalcza na terenie akademickim i dokumentuje Jego prawa do wyższych uczelni, zawieszając krzyże w aulach wykładowych — uznała wiarę w życie pozagrobowe wieczne za naczelną zasadę postępowania ludzkiego zarówno w dziedzinie spraw osobistych jak i publicznych.

Młodzież dzisiejsza widzi w człowieku stworzenie Boże, obdarzone duszą nieśmiertelną i przeznaczone nie tylko do celów ziemskich, ale i nadziemskich. Prawda ta jest drogowskazem i kryterium postępowania dzisiejszej młodzieży.

Dowodem gorącego przywiązania dzisiejszej młodzieży

Uwaga!

Dział adresowy Przyjaciół i Sympatyków naszego pisma rozszerza się na Nr. XI „Pro Christo".

akademickiej do religii, do Kościoła katolickiego i jego świętości, są Wasze, moi Drodzy Przyjaciele, pisma w duchu religijnym i katolickim redagowane, mające na celu prowadzić młode pokolenie i z nim cały Naród po drogach religii i Kościoła. Dowodem są Wasze rekolekcje w kościele akademickim św. Anny, gdzie w ciągu kilku dni na Wielkanoc przystępujecie do Sakramentów św. w imponującej liczbie 7000 akademików i akademiczek.—Dowodem są Wasze pielgrzymki do Częstochowy i do innych miejsc świętych. Inicjatywa tych pielgrzymek wyrosła z najszlachetniejszych i najczystszych pod względem religijnym pobudek. Chciała ona i chce oddać Polskę przez ręce Matki Najświętszej Chrystusowi Panu, pragnęła ona i pragnie bez żadnych ubocznych celów, choćby wspaniałych, ale nie religijnych bezpośrednio, rozbudzić w społeczeństwie nowe siły odrodzeńcze i odnowić ducha Narodu w tym, co ma w sobie najgłębszego, w sferze religijnych i moralnych zasad. Dowodem są Wasze ślubowania Jasnogórskie — szczerze i entuzjastycznie składane. Świadczą one o wzniosłości duchowej akademika i o głębokim rycerskim oddaniu się młodzieży akademickiej na służbę Bogu i Jego świętej religii.

Więc winszuję Ci, Młodzieży Akademicka, tego nawrotu ku Bogu i ku Jego świętemu Kościołowi katolickiemu. Wierzę w Wasze serca katolickie, w porywy Waszych uczuć szlachetnych. Pamiętajcie jeno, aby nie tylko serca, lecz aby i Wasze umysły były pod każdym względem katolickie. Wreszcie nie ustawajcie w rozszerzaniu kręgów organizacyjnych katolickiej młodzieży akademickiej i dołóżcie wszelkich starań, aby dopomóc do pociągnięcia młodzieży z innych warstw do Kościoła katolickiego. Niech duch apostolski ożywia Was i do czynu porywa.

* * *

Jestem głęboko przekonany, że będziecie wierni swoim zobowiązaniom, na siebie przyjętym dobrowolnie, i że z każdym rokiem, dzięki światłu nauki Bożej i łasce Pańskiej, nie tylko nie osłabniecie w zapale, ale wzmacniać go będziecie,

co raz praktyczniej wprowadzając ślubowania w życie. Wasze przywiązanie i oddanie się Kościołowi, jego hierarchii i jej pouczeniom ukaże Wam, Moi Drodzy Przyjaciele, właściwe drogi, które prowadzą do celu. Z tego Waszego umiłowania Boga i Kościoła katolickiego spłyną na Naród i Państwo Polskie nowe siły ożywcze i twórcze. I jak bywało przez wieki całe, tak i dziś Kościół, dzięki i Waszej także współpracy obroni Polskę przed fałszem i błędem i ustrzeże ją przed mamidłami różnych zgubnych doktryn i ustrojów.

Największą wadą dzisiejszej młodzieży polskiej jest brak miłości wzajemnej w młodym pokoleniu. Wszędzie jak okiem sięgnąć dostrzegamy wśród Was, podobnie jak wśród starszego pokolenia, podziały na partie, obozy, grupy i grupki, które zwalczają się wzajemnie bardzo zaciekle i używają nieraz, niestety, sposobów i metod działania najzupełniej sprzecznych z normami etycznymi.

W imię więc dobra wspólnego, które jednako miłujecie, podajcie sobie dłonie do wspólnej pracy na rzecz Polski katolickiej.

Stare polskie przysłowie głosi: *„starzy do rady, młodzi do czynu"*. Pouczenie mądre, bo co starzy, oparci na doświadczeniu życiowym i znajomości ludzi i świata, uradzą, a co młodzi z zapałem i z energią fizyczną i duchową wykonają, to będzie posiadało wszelkie cechy i znamiona doskonałości i trwałości.

Obyś, Młodzieży Kochana, nie poszła na opak, obyś nie chciała przywłaszczyć sobie uprawnień i zadań starszych i nie żądała od nich wykonania Waszych zapalnych rad. Nie daj się wziąć na lep różnych haseł o konieczności zastąpienia starszych przez młode pokolenie, któreby miało — tylko wyłącznie — życiem kierować.

Autorytet Boga powinien przenikać każdą sferę działania tak osobistego życia jak i publicznego.

Po autorytecie Boga idzie autorytet Kościoła. Niech będą Bogu dzięki, że w ostatnich czasach na skutek głębszej świadomości katolickiej naszego społeczeństwa, autorytet ten ro-

śnie i wzmaga się. Stójcie, Kochana Młodzieży, na straży tego autorytetu, wiedzcie, że wróg Polski katolickiej przedewszystkim chciałby zachwiać w duszach Waszych autorytet Kościoła.

Niestety, w Polsce nie ma dostatecznego poszanowania dla autorytetu władzy świeckiej. Każdy chciałby rządzić i panować. Mało jest tych, coby chcieli słuchać. Wszyscy chcieliby być szefami, nie wielu zaś kandydatów na prostych żołnierzy.

Młodzieży katolicka, Ty jesteś pod wpływem ogólnego prądu w Narodzie, Ty za dużo krytykujesz, a za mało nieraz wykazujesz posłuchu dla władzy legalnej, naszej polskiej władzy.

Nie znaczy to bynajmniej, aby młode pokolenie Polaków nie miało mieć swego zdania, a tymbardziej, żeby nie miało się zaprawiać do konkretnej służby państwowej. Źle się dzieje, jeśli młodzi muszą wyładowywać swoją energię i zapał polityczny w tajnych konspiracjach, nie zaś w obliczu słońca.

* * *

Nieraz z głębi serca składam Bogu dzięki, że w dzisiejszej młodzieży polskiej katolickiej przejawia się duch szczeropolski, poszanowanie dla tysiącletniej kultury chrześcijańskiej ojców naszych, że w młodzieży naszej płonie ogień wiary w lepszą dolę Ojczyzny i żyje gotowość do ofiar i poświęceń. Młodzieży Droga, stwierdzam to z całą stanowczością: nosisz w swym sercu obfite zasoby patriotyzmu, bogate skarby prawdziwej miłości Ojczyzny.

Ale fakt ten skłania mnie do przestrzeżenia Ciebie przed teorią i doktryną, która by chciała Twój szczery patriotyzm wypaczyć i zamienić na chorobliwy i wybujały nacjonalizm.

Gruntowna wiedza katolicka doprowadzi do tego, że będziemy mogli po katolicku myśleć, po katolicku żyć i po katolicku działać. Błędem niebezpiecznym byłoby, gdyby chciano budować Polskę katolicką bez znajomości nauki Kościoła katolickiego. Młodzieży Droga, niech Twoim drogowskazem

będzie autorytatywna nauka Kościoła. W jej świetle badaj hasła narodowe, socjalne, polityczne i kulturalne i odrzuć te wszystkie fałszywe idee z nią niezgodne, które jak robak złośliwy podgryzają zielone drzewa kultury i cywilizacji chrześcijańskiej.

I jeszcze jedno. Strzeżcie się posiewu nienawiści, zwłaszcza wśród braci jednej ziemi, gdyż nienawiść zdolna rodzić tylko nienawiść. Starsze pokolenie doznało niemało nienawiści od wrogów i samo wiele nienawiści wsączyło w życie współczesnej Polski. Niech młode pokolenie naśladuje starszych w tym co dobre, co szlachetne, co ofiarne, ale od nienawiści niech będzie daleko. Niech żyje w słońcu miłości i rozwija się i kwitnie i zdrowy owoc przynosi Ojczyźnie. Dałby Bóg, abym mógł do Was zastosować słowa Apostoła: *„Albowiem któraż jest nadzieja nasza, albo wesele, albo korona przechwalania? Azali... nie wy jesteście chwałą naszą i weselem"*. (I Tes. II., 19—20).

„Większej nad tę pociechy nie mam, jeno abym słyszał, że dziatki moje chodzą w prawdzie". (III Jan 4).

Niech Ci, Droga Młodzieży Polska, błogosławi Bóg, niech Ci przewodzi Maryja, Panienka Jasnogórska, niech Cię strzegą święci nasi patronowie, a zwłaszcza Patron Młodzieży św. Stanisław Kostka i ten Męczennik za wiarę i za Naród Polski św. Andrzej Bobola, którego święte szczątki stają się siłą duchową Stolicy i całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Dan w Warszawie w 25 letnią rocznicę objęcia rządów Archidiecezji Warszawskiej.

† Aleksander Kardynał Kakowski.

Hasło Akcji Kat. w Polsce na rok 1938-39

Nowe hasło programowe ustanowione przez Episkopat Polski dla Akcji Katolickiej, które obowiązywać będzie od października r. b. na następny roczny okres pracy organizacyjnej — brzmi:

„Poznanie i wykonanie uchwał Synodu Plenarnego, szczytnym posłannictwem polskiego katolicyzmu".

Dominik Bem

Wielki dzień

Groza wojny zwisła nad narodami.

Ojcowskie serce Papieża gorąco przeżywało serdeczną troskę swych duchowych dziatek.

We wszystkich kościołach rzymskich odbyło się godzinne nabożeństwo adoracyjne dla wynagrodzenia Bogu wyrządzanej Mu obrazy i ubłagania Najwyższego o dar pokoju dla świata. Na nabożeństwach tych były olbrzymie masy wiernych, kościoły wszystkie były przepełnione. Ojciec św. łączył się duchowo z wiernymi w tych modłach trwając w tym czasie wraz ze swym otoczeniem na modlitwie w swojej kaplicy domowej.

I wysłuchał Bóg prośby. — Bez wojny rozstrzygnął się los przestrzeni, o które w targach mogłaby cała Europa spłynąć krwią.

Polska odzyskała prastarą przestrzeń swej ziemi. Przeżyła przytym wielkie, niezapomniane chwile...

Oto znów wszystkie prawdziwie kochające Ojczyznę serca odnalazły się w braterstwie, w jedności, we wzajemnym zrozumieniu się...

W jednej chwili, ramię przy ramieniu, skupili się Polacy, by bronić swych słusznych praw do zabranej im niegdyś w niesprawiedliwych podziałach ziemi. Odrazu zrozumieli, że oto teraz nadeszła według określenia Wyspiańskiego — chwila „osobliwa". Że w sennym bezwładzie zaprzepaścić jej nie można; — i szli gotowi do największych ofiar...

Jednak Zwycięska Królowa Korony Polskiej wyjednała inny obrót spraw... Wypełniła się sprawiedliwość bez wojny, bez ofiar z życia, ze zdrowia i z bezmiernych cierpień moralnych osieroconych rodzin. Wypełniła się sprawiedliwość — bo Naród nie zmarnował chwili „osobliwej"..! Nie

upokarzał się pokornym błaganiem o „łaskawą" pamięć o nim. Nie! Z hartem ducha szedł śmiało gotów wyręczyć czynem układy maruderów. I... ta postawa męska, ta decyzja poważna, ta gotowość do największych ofiar, dla odzyskania świętej własności Narodu, — iżby Polska jaśniała w pełni potęgi swych obszarów, — to wszystko sprawiło, że Zaolzie znów jest nasze.

Radośnie rozpoczęliśmy miesiąc Królowej Zwycięskiej.

Znów świat ujrzał charakter Polaka. Przekonali się nasi przyjaciele i nieprzyjaciele—iż z największego chaosu, z największej rozbieżności myśli i poglądów — w jednej chwili zespala Naród prosta świadomość: „Polska w niebezpieczeństwie!"

A potym, gdy odzyskamy to za co gotowi byliśmy oddać nawet życie, — w radości moralnego zwycięstwa, odrazu wznosimy się nad zawiść do tych, co nas krzywdzili i prawdziwie w braterskim rzucie serca podajemy im dłonie...

Triumf Polaka — to nie górowanie w pysze nad zwyciężonym — lecz pogodzenie się z dawnym przeciwnikiem i... radość z tego pogodzenia. — Oczywiście nie mówi się tu o jednostkach, — ale cały Naród, dzięki Bogu, prawdziwie po rycersku i po chrześcijańsku kończy wszelkie zatargi w których jest stroną zwycięską.

Wolno nam z tego powodu odczuwać szlachetną dumę, by coraz wyżej wznosić się w wartości charakteru narodowego.

Dobrze należy uświadamiać sobie jakimi wartościami Bóg nas udarował, by, tak w życiu zbiorowym, jak i w życiu osobistym, nic z tych wartości nie utracić ale, przeciwnie, podnieść je jeszcze osobistą pracą i wysiłkiem woli.

Przeżyliśmy wielkie dni.

M. Friedrich-Brzozowska.

JAK PTAKI.

Szare ptaki bezbarwne, bezśpiewne,
w mierzwie dość miały pokarmu wiosną
i latem, gdy ptakom pióra rosną —
i nawet późną jesienią, —
lecz gdy ziemię sparły mrozy,
konary drzew, krzewy, łozy,
kryjąc pod białym kokonem
i nad polem ośnieżonym
próżno krążyły ptaki,
gdy im zmęczone skrzydła składały się w locie,
choć instynkt je rozwijał w gwałtownym trzepocie
lękiem, co wieścił śmierć, —
iż żadna na górach perć,
ni w dolinach gałązka w śniegu się nie znaczy —
bezsilne, głodne ptaki, jakoby w rozpaczy,
wpadły tam, skąd pierzchały zawsze: w dom człowieka...
I głodnego skostniałego ptactwa
ulitował się człowiek, —
lecz im nie dał za pokarm robactwa,
ni mierzwy,
tylko czystych, pożywnych ziarn krocie
sypnął szczodrze ptaszęcej biedocie...
Ptactwo chwytało ziarno, sycąc śmiertelny głód,
a te co jeść już nie mogły, skostniałe, zastygłe w lód,
wziął człowiek w duże, krzepkie dłonie i własnym ogrzewał
[tchem, —
choć dawniej przed nim pierzchały, jak przed swą zgubą i złem...
Zdrowem ziarnem sycąc się z rozkoszą,
ptaki oczka na człowieka wznoszą —
lecz maleńkie serduszka ptaszęce
nie umieją uderzyć w podzięce, —

wiedzą tylko... że człowiek jest duży,
że tu lepsze jadło niż w kałuży —
i że można nie bać się człowieka.

. . . .

I serca, jako te ptaki,
gdy wreszcie, gdzie pojrzą w stronę
wszędy widzą barwy przemienione
w biały całun, skrywający trupa;
gdy już śmierci lodowa skorupa
i w nich pocznie ścinać żywą krew, —
obronny instynktu zew
rzuca je... w Prawdy siedlisko...
A tam Ktoś Duży... bardzo Duży —
w każdym sercu, w którem się zamruży
życie,
— niby oczka u ptaszyny zziębłej —
tchem ust Swoich ożywi krwi bicie
i zasyci głód cudownym ziarnem...
Bowiem przed Nim nic nie jest zbyt marnem —
jako w ocenach ludzkich..
W wiosenne dni i latem i nawet późną jesienią,
te serca pierzchały trwożnie, z lęku iż „twarda ta mowa...”
lecz gdy je twardość zimowa
otoczy —
i głód wysuszy , zamroczy, —
ciepłem pieszczącem,
ziarnem żywiącem,
szemrze przed nimi:
— „Azali nie wiecie, żem ja jest dobry...
Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka...”

. . . .

I oto serca zziębłe, — ku życiu rozgrzewa
Dobra Ręka...

Tadeusz Dworak.

Nasze życie i nasze dążenia.

Opatrzność sprawiła, że ojcowie nasi dokonali dzieła rozbudowania państwa polskiego. My, dzisiejszą młodzież, będziemy jutro rządzić tym państwem. Będziemy tworzyć kulturę narodu, jego siłę zbrojną, jego poezję, sztukę i myśl naukową. My będziemy dźwigać polską wytwórczość gospodarczą, będziemy kształcić w szkołach jutrzejszą młodzież. My będziemy wydawać ustawy państwowe. Z nas wyjdą kapłani i świeccy apostołowie idei Chrystusowej.

Już zrozumieliśmy iż między Niemcami a Rosją ostać się może na długo tylko państwo potężne. I postanowiliśmy, że Polska będzie potężna! Oto nasza odpowiedź na pytanie, które Żeromski, pełen tragizmu i goryczy, rzucił w „Przedwiośniu" swojemu pokoleniu: „jakąż wy macie ideę w wolnej Polsce"?

Przypomina mi się inne pytanie, które my, pierwsze młode pokolenie Ojczyzny niepodległej usłyszeliśmy od autora „Świtu lepszego jutra", kiedy nawiązywał swój odczyt o cywilizacji egejskiej do czasów obecnych:

— „Cóż wy myślicie, że można budować wielką Polskę bez wielkich Polaków"?

— — — — — — — — — —

Polska myśl filozoficzna, społeczna i polityczna, tworzona w okresie niewoli przedstawia, obok przebłysków geniuszu i trzeźwości, kotłowisko „zabójczych żalów, potępieńczych swarów". Nasza historia najnowsza, gdy patrzy się na nią powierzchownie, nie wnikając w związki między faktami, w ich przyczyny i idee przewodnie, robi wrażenie chaosu, niesfornych, dziecinnych kłótni „partyjnych".

Trzeba się jednak w tym wszystkim dobrze zorientować. To była pierwsza nasza ambicja. Potępiliśmy oportunizm, który musi prowadzić do chaosu. Potępiliśmy sybarytyzm, który prowadzi do zaprzedawania godności dla kariery

Wzgardziliśmy filisterską łatwizną życiową, często upozorowaną hasłem: „Czyń każdy w swoim kółku, co każe Duch Boży”. Mieliśmy wielu fałszywych doradców i nauczycieli, którzy to piękne hasło przekładali nam na język staropolski w sensie: — „pokorne cielę dwie matki ssie”. Iluż dziś jeszcze jest nauczycieli, zwłaszcza na stanowiskach dyrektorskich, którym w wychowaniu młodzieży przyświeca ideał pokornych cieląt! Jeszcze kilka lat temu były gimnazja do których studentom był wstęp surowo wzbroniony, nawet do poczekalni i trzeba było załatwiać sprawy przy drzwiach przez woźnych. Wciąż jeszcze opowiadają nam młodsi bracia, z jaką nienawiścią mówią niektórzy nauczyciele o studentach, z okazji tych czy innych wydarzeń na wyższych uczelniach. My tę nienawiść i ten język znamy już u źródła: z pewnej prasy — z „Dziennika Ludowego”, z „Naszego Przeglądu".

Słowa nie zasłaniają nam czynów. Zapowiedzi nie zakrywają rzeczywistości. Nie napisano jeszcze historii ostatnich 12-u lat życia akademickiego. Było to pasmo walk — z Żydami, z socjalistami, z komunistami, z wolnomularstwem i z tym aparatem ludzi i środków, który te mafie sobie w Polsce wytworzyły. Walka była ciężka, bo przeciwnicy nasi byli potężni i posługiwali się środkami bezwzględnymi.

O cośmy walczyli? Czy o kariery osobiste i koncesje państwowe, o remuneracje i przywileje podatkowe? Czy nas finansował kapitał angielski z „Intelligence Service”, czy nam płacili amerykańscy bankierzy i krajowe kahały? Czy my, młodzież katolicka, sprzedawaliśmy Niemcom prawo pierwokupu osad niemieckich w Wielkopolsce i na Pomorzu? Czy myśmy brali pieniądze z kas państwowych na swoje partyjne cele? A możeśmy się na swej „polityce” podorabiali willi, kamienic czynszowych, majątków ziemskich, zasobnych kont w bankach zagranicznych?

Nie. Myśmy głosili i w swej akcji zbiorowej dążyliśmy — do zapewnienia Kościołowi

katolickiemu i narodowi polskiemu naczelnego stanowiska w naszym Państwie.

Nie potrzebujemy dowodzić nikomu słuszności tych naszych dążeń.

Warto jednak, ku pouczeniu młodszych kolegów, którzy wstępują w nasze ślady, wyjaśnić pokrótce źródła i podstawy naszej ideologii.

Kierowaliśmy się przede wszystkim rozumem, który rozwijaliśmy w szkołach średnich i wyższych i prawdziwym autorytetem instytucyj i osób, który wyczuwaliśmy nieskażonym, młodzieńczym instynktem. Fałszem jest twierdzenie, że działalność „jaczejek endeckich" przekształciła młodzież studencką w „ekspozytury partyjne".

Wśród nas krzyżowały się ze wszech stron agitacje „jaczejek". Ten, kto najgłośniej agitował, najmniej chyba u nas skorzystał.

W naszym rozumie, w naszej intuicji — odzywała się poprostu Polska niepodległa.

Żyje w duszach naszego pokolenia cała przeszłość ojczystego narodu. Na naszym charakterze najsilniej zaważyły ostatnie wydarzenia i prądy.

Wojna wstrząsnęła ludźmi i zdruzgotała w nich demokratyczno-liberalne przekonania, które im wszczepiało w umysły wolnomularstwo XIX wieku. Rewolucje po wojnie wykazały, że zastosowanie praktyczne zasad Marksa daje fatalne skutki. Twór wolnomularstwa — Liga Narodów nie spełniła pokładanych w niej nadziei, utraciła wszelkie znaczenie, nawet jako narzędzie Żydów i polityki angielskiej.

Ludzie poczęli szukać innych zasad moralnych i innych podstaw pokoju między narodami. Wrócono do starych, wypróbowanych zasad moralności katolickiej. Wrócono do starego, wypróbowanego systemu równowagi politycznej. Przyszły do głosu, tłumione przedtem międzynarodową doktryną, naturalne instynkty społeczne. Powstali wybitni myśliciele, którzy spojrzeli głębiej w rzeczywistość społeczną i ujrzeli w dzie-

jach nowożytnych Europy korelacje wątków narodowych. Wykazali, jak rozwijała się kultura ich ojczystego narodu w środowisku kultur sąsiednich i na tle całej ludzkości. Ujawnili drogi, którymi duch narodu szedł pokoleniami poprzez dzieje, jak rozwijała się twórczość narodowa, jak ludy wspólnej rasy, wspólnego języka i wspólnych wierzeń krystalizowały się w symbiozie biologicznej, w kooperacji gospodarczej, w klimacie kulturalnym, jak dążyły do zdobycia własnego bytu państwowego.

Przyjęliśmy ten pogląd na świat — ponieważ był zgodny z całą naszą wiedzą naukową. Ponieważ wprowadził ład do naszych pojęć. Ponieważ tłumaczył w sposób prosty historię ludzkości i był zgodny z wszystkimi faktami i potwierdzony naszym najgłębszym przeświadczeniem, naszym zmysłem rzeczywistości. Ponieważ zamykał w organiczną całość wszelkie dążenia ludzkie, od pragnień głodnego proletariusza, albo wieśniaczki, karmiącej dziecko, aż do wzlotów świętości i geniuszu poetyckiego.

Przyjęliśmy pogląd narodowy, bo był zgodny z nauką Chrystusa o duszy ludzkiej, o rodzinie i o ojczyźnie. Nacjonalizm rozwijał się w naszej przeszłości, nacjonalizm ożywiał tych, co bronili Polski niepodległej i rozszerzali jej granice i tych, co ginęli w powstaniach. Miłość całego własnego narodu, która jest podstawą życiową naszego nacjonalizmu, płonęła w duszach i Mochnackiego i braci Śniadeckich, i Mickiewicza, i Prusa, i Świętochowskiego, i Kasprowicza.

Ale ten nacjonalizm polski, ani pogański, ani zaborczy, ale owszem, zgodny z naszą tradycją, zgodny z nauką Kościoła i współdziałający z nim w dziele odrodzenia dusz ludzkich— ma na sumieniu jedną, straszliwą zbrodnię. Oto nie zgadza się z interesem narodu żydowskiego, który w Polsce ma największe swoje skupienie. Pogląd narodowy odsłania właściwe oblicze Żydów, ujawnia ich rzeczywistą rolę. Polityka żydowska, kwestia żydowska—

niknie, jeśli przyjąć dialektykę dziejową Marksa. Nie widział Żydów, kto im wierzył, że są „kosmopolitami”, że niczym się nie różnią od innych ludzi, że kierują się etyką „niezależną”, „humanitarną”. W cieniu tych frazesów, z legendą „postępu” na ustach rozwijali oni w Polsce swoje solidarne interesy, gromadzili się, organizowali i bogacili, strzegąc wciąż swej odrębności, nie wyrzekając się nawet żargonu.

Raz jeszcze wypada przytoczyć słowa K. H. Rostworowskiego o dwóch narodach na jednej ziemi: „Ktoś z nich musi ustąpić: gość, albo gospodarz”.

Nie możemy zgodzić się ze stanowiskiem, że Państwo polskie jest wspólnym dobrem wszystkich jego mieszkańców. Nie możemy pozwolić, aby rzucono to Państwo na łup swobodnej gry interesów „mniejszości”. Wierzymy w siły i w misję swego narodu, czujemy w sobie energię i godność narodu panującego, więc musimy strzec interesów ludności polskiej i jej kultury.

Głęboko czujemy, że rząd w Polsce może się oprzeć tylko na ludności rdzennej, nie wchodząc w kompromisy ani z Żydami, ani z lewicą polityczną, która Żydom służy,

To jest nasze najgłębsze przekonanie. Z niego wypływają nasze obowiązki, nasza lojalność głębsza wobec narodu. Tym się tłumaczy działalność większości polskiej młodzieży akademickiej od lat kilkunastu. Nie zmienią naszych przekonań zalecania wschodniej, formalistycznej służalczości, ani podsuwany nam dobrotliwie ideał „pokornych cieląt”.

Próbowano nas już nieraz łudzić i oszukiwać. Młodzież polska ma dobrą pamięć. W trudzie i walce szybko zdobywa się doświadczenie. „Nie ciągnijcie jarzma z niewiernymi” powiedział św. Paweł. Słuchamy z ciekawością tego, co mówią rozmaici możni tego świata, ale pamiętamy: *si duo faciunt idem, non est idem.* Postępują oni czasami, jak owi gracze w trzy karty, którym lepiej patrzeć na ręce, niż słuchać tego, co mówią. Przed końcem świata Antychryst też obłudnie będzie nawoływał do zjednoczenia i — miłości.

Młodzież polska zjednoczyła się już oddawna. Ufamy

swoim dotychczasowym przewodnikom i nauczycielom. Wiemy co nas łączy, jakie wspólne dążenia i ideały.

Bywaliśmy na wozie i pod wozem. Wciąż jednak idziemy naprzód i zwyciężamy...

Wiesław Pyrek.

O pracy.

Artykuł poniższy jest fragmentem przemówienia, wygłoszonego na zebraniu informacyjnym katolickich organizacyj studentów Uniw. Warsz., odbytym w auditorium maximum Uniwersytetu dnia 25 października b. r.

Jeden z wychowawców narodu, Stanisław Prus Szczepanowski powiedział kiedyś, że człowiek jest dopiero wtedy człowiekiem, kiedy pracuje w służbie idei.

Jest bowiem w naszym życiu wielu ludzi pełnych dobrej woli, z energią biorących się do pracy, pełniących ją w pocie czoła, jak to się mówi, „zapracowujących się na śmierć". A przecież — mimo ogromnych wysiłków — praca ich jest bezowocna, bezpłodna.

Dzieje się to skutkiem tego, że wszystkie ich trudy nie są podejmowane w myśl jednej idei, że nie są podporządkowane naczelnej dyrektywie. Musi być jednolitość czynów, ich wewnętrzna spoistość, wynikająca ze skierowania wszystkich dążeń do jednego celu; w przeciwnym razie wysiłki się rozpraszają, idą na marne.

Skoro praca jednostki, nie ujęta w odpowiednie ramy, ginie bezużytecznie, to cóż stanie się wówczas z pracą całego społeczeństwa?

Nasze osobiste doświadczenie życiowe mówi nam, że pod tym względem jest w Polsce jeszcze ciągle źle.

Ciągle jeszcze nie rozumie się, czym jest dla państwa praca społeczna. I skutkiem tego zdarza się u nas niejednokrotnie, że gdy trzeba komuś nadać odznaczenie lub jakąś

godność, a nie ma do tego żadnych tytułów — motywuje się owo wyróżnienie „zasługami na polu społecznym".

Jest to oczywiście zjawisko w wysokim stopniu demoralizujące i złe.

Zło powyższe trzeba z całą bezwzględnością zwalczać. Trzeba przeciwstawić się mu tak, jak katolik przeciwstawiać się powinien każdemu złu: pozytywną, twórczą pracą. Aby pokazać, jaka winna być działalność społeczna.

Czy można pracować dla społeczeństwa, nie mając wielkiej idei?

Wobec tego jasne jest, że gdy przystępujemy do jakiejś pracy, pierwszą rzeczą będzie znalezienie takiej idei, której możnaby służyć z przeświadczeniem o słuszności swego wyboru. Jeżeli idea ta będzie wielka, powszechna, taka, że wszyscy mogliby ją wyznać — wyniki wspólnej pracy będą wielkie.

O idei mówić zebranym niema najmniejszej potrzeby, bowiem udział ich w tym zebraniu świadczy dowodnie, że potrafią wielkiej idei szukać — i umieli ją znaleźć.

O drugim chcę natomiast powiedzieć: o pracy.

Praca jest przeznaczeniem, więcej: jest powołaniem człowieka na ziemi. Ale pomimo, że już przez to samo staje się ona obowiązkiem powszechnym, nie jest wcale łatwa do wykonania. Praca jest umiejętnością i trzeba się jej, jak wszystkiego w życiu, uczyć.

Na wszystko w życiu jest czas, na każdą naukę jest właściwa pora. Nie można zaczynać arytmetyki od logarytmów, ani pod koniec życia uczyć się chodzić.

Tak samo pracy społecznej nie można się uczyć wtedy, gdy trzeba ją pełnić. Do tego powinno się przygotować zawczasu.

Jedyna okazja jest teraz, podczas studiów na wyższych uczelniach, w organizacjach katolickich.

Ze spokojem może każdy stanąć w nich do nauki pracy — w przekonaniu, że:

nie będzie w nich polityki i sporów partyjnych, spro-

wadzających nieraz wielkie idee i hasła na nieodpowiednie płaszczyzny;

nauczy się tu każdy żyć w społeczności, bo umiejętność życia społecznego jest taką samą sztuką, jak umiejętność pracy:

zaprawi się tutaj do realizowania najwznioślejszego hasła ludzkości i największego przykazania: czynnej miłości bliźniego.

Dodajmy wreszcie, że praca jest dobrowolna—bez żadnych przed kimkolwiek egzaminów, z jednym egzaminem przed własnym sumieniem. Że wszystkie trudy znakomicie ułatwia braterska atmosfera wzajemnej życzliwości.

Nie sposób więc, zapoznawszy się choć pobieżnie z pracą katolickich organizacyj studenckich — uchylić się od tej pracy, szczególnie jeśli się zważy, że się jest odpowiedzialnym przed Bogiem i własnym sumieniem nie tylko za to, co złego się zrobiło, ale również i za to, czego się nie spełniło, choć się powinno spełnić.

M. F. B.

„Jest wiele sił w Narodzie"...

Ostatnie wypadki wykazały niezbicie, iż Polska, poza swą siłą militarną, posiada jeszcze inną moc obronną — moc niezwyciężoną—w samorzutnym jednoczeniu się serc w chwili, gdy Ojczyźnie zagraża jakieś niebezpieczeństwo z zewnątrz. Najwięcej sprzeczne z sobą obozy polityczne, najbardziej zwalczające się wzajemnie poglądy stronnictw — jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej — przy pierwszym apelu Ojczyzny: — „Do obrony"! — zasuwają się w niedojrzany cień, dając miejsce jednolitości uczuć i twórczej energii w gotowości do obrony Polski i jej praw...

Ta samorzutna nasza jednomyślność w chwilach niebezpieczeństwa — zadziwia obcych. przywykłych osądzać charakter Polaków z codziennych tarć. z naszego rozproszkowania poglądów i programów na małostkowe ambicyjki. pry-

watne porachunki, a niejednokrotnie histeryczne zacinania się w uporze. Przysłowiową już stała się nasza niezgoda. nasza trudność we wzajemnym porozumieniu, w ustaleniu linii działania.

Ale obcy, urabiający sobie sąd o Polakach z ich codzienności, nie znają polskiej duszy... Nie wiedzą, iż w Polsce — jak określa jej wielki piewca Stanisław Wyspiański — *„jest wiele sił w Narodzie"...* Sił ducha i uczucia... One to, w chwili niebezpieczeństwa grożącego umiłowanej, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — jakby cudem przeobrażają polską zbiorowość w jedną, silnie zwartą — myślą i sercem — duchową rodzinę bohaterów, ofiarników — obrońców...

To wielki dar boży dla Polski... Na nim właśnie gruntować możemy wiarę w jasną przyszłość naszą. Jest to dowód, iż żadne niesnaski nie zatruły nam ducha, nie pozbawiły narodu prawdziwego zrozumienia czym jest polskość w swej istotnej treści. To dowód, iż ku budowie Polski silnej, ku wychowaniu młodych pokoleń. w polskiej prawości charakteru, trzeba nam wczuć się w istotę polskiego ducha.

Nie dla nas droga ślepego naśladownictwa różnych wybryków obcych, różnych, chwilowo modnych. eksperymentów. — Polska, to nie nowy jakiś twór. który by musiał dopiero rozpoczynać elementarną szkołę życia. Nie! Polska — to wielka potęga, mająca poza sobą wiekami ustalone dziedzictwo ukochań, poglądów, tradycyj, tj. tego, co stanowi duchową. rzeczywistą istotę każdego narodu. Polska nie potrzebuje szukać nowych dróg. Musi tylko, w dniach codziennych wysiłków, pilnie strzec swojej właściwej drogi, by jej nie przysłaniały tumany obcych nalotów i małostkowych rozterek wewnętrznych.

Polsce, patrzącej jasno na swe linie, nie mogą imponować obce jej duchowi posunięcia w innych narodach. Nie wolno jej dawać posłuchu różnym „pouczeniom" obcych. Każdy Polak musi zrozumieć, iż różniąc się w cechach narodowych od innych narodów, nie jesteśmy bynajmniej od nich niżsi. Zrozumienie głębokie tej prawdy ustrzeże nas od nie-

bezpieczeństwa zalęknienia wobec obcych i wielce szkodliwego dla ducha narodu naśladownictwa w tym, co obce jest polskiemu sercu, niezgodne z istotą polskości.

Musimy zawsze pamiętać, jakie siły powstają w naszym narodzie w groźnych dla Polski chwilach. Niech nie przebrzmią bez echa przeżycia ostatnich tygodni... Niech świadomość potęgi polskich uczuć i polskiej siły wewnętrznej, w chwili grozy. zwyciężającej wszystko, co nas może poniżyć i umniejszyć — teraz, w pokoju podniesie naszą codzienność, uzacni ją, wydobywając z chaosu małostek i ambicyjek polski czyn zbiorowy.

Droga Polski jest jasna, prosta — w świetle katolickiej prawdy i z niej powstałej tradycji: — rycerstwa bez skazy...

To nie piękny frazes — to istotna prawda, którą na jaw wydobywa samo życie w najważniejszych dla Polski chwilach.

Po spontanicznym, jednolitym rzucie serc polskich i woli polskiej ku obronie Ojczyzny, zawsze występuje u nas i ów duch rycerstwa bez skazy. Nie mściwość, nie szyderstwa z tych, którzy niedawno jeszcze byli przeciwnikami sprawiedliwych żądań Polski — lecz, po zwycięstwie swej sprawy, jasne, szczere, pełne prostoty podanie ręki do zgody i dalszej współpracy dla ogólnego dobra. Oto linia postępowania Polski — przez nikogo jej nie zakreślona, idąca wprost z serca i charakteru polskiego.—Niejednokrotnie aż zadaleko posuwaliśmy żywy wyraz przyjaznych uczuć w stosunku do wrogów. czyhających na zgubę narodu, których zwalczyła polska siła orężna. Jak wszędzie i zawsze tak i w tym razie należy zachować roztropny umiar.

Teraz. dziękując Bogu za powrót do Ojczyzny prastarej dzielnicy Polski. połączmy swe siły duchowe do walki z tym. co nam Polskę chce osłabić od wewnątrz.

Skoro Bóg uchronił nas od klęsk wojny zewnętrznej — utrzymajmy dalej tę mocną postawę, z jaką skrzyknęliśmy się do obrony praw Ojczyzny, i w tej mocnej postawie, zjednoczeni sercem i duchem usuńmy z naszego życia zbiorowego

i prywatnego wszystkie prądy zabójcze, wszystkie doktryny zagrażające prawości polskiego ducha na przyszłość.

Brońmy się przed atakami wrogów wiary i prawdziwej polskości.

Nie pozwalajmy nigdzie zatruwać młodych dusz zgorszeniem, bezwstydem, szyderstwem z wiary, lub usuwaniem spraw wiary na ostatni plan.

Gotowi już byliśmy oddać życie—na obronę Ojczyzny... Bądźmy teraz gotowi zabezpieczyć jej jasną przyszłość — pilną uwagą i śmiałym protestem przeciw wszelkim zakusom wrogów wiary i tradycji polskiej.

M.

Nasz Akademik

Niejednokrotnie już mieliśmy dowody, że młodzież nasza, w istocie swej, — w dziedzinie moralnej — posiada wiele odporności i instynktu samozachowawczego. Nieraz widzieliśmy jak młodzież, idąc za głosem tego instynktu, dochodziła do prawdy prędzej i prościej aniżeli ludzie dojrzali, opierający swe sądy na doświadczeniu i przemyśleniu, — u których wartość wyprowadzanych wniosków zależna jest od przeróżnych czynników i wpływów zewnętrznych.

Nie apoteozuję młodzieży, nie przeczę, że impulsywność pierwszego okresu młodości bywa powodem wielu czynów nieopatrznych, niekiedy złych w swych skutkach, — podkreślam tylko zdrową głąb zbiorowej duszy naszej młodzieży. Tylko temu jej zdrowiu zawdzięczać można, że młodzież polska wartością swoją wysuwa się bardzo daleko poza ramy życia, jakie dla niej, wstępującej w to życie, przygotowali... starsi...

To daje wiele otuchy i nadziei na przyszłość. Gdy starsi tylko utyskują, młodzież — działa...

Obroniła w wielu miejscach wizerunek Krzyża, obroniła

nieraz przed zniewagą, uczucia narodowe i narodowe wielkości.

Ktoś powiedział, iż dzisiejszy akademik polski odbiega daleko od typu dawnego studenta z okresu niewoli, — typu kochanego przez wszystkich: pół łobuziaka, który umiał zaleźć za skórę, ale na którego niepodobna było gniewać się,— a pół marzyciela i bohatera.

Czy miał słuszność — nie wiem, ale to wiem, bo to widzieć muszą wszyscy, iż dzisiejszy akademik polski, w swym odłamie szlachetnym, — o wyjątkach złych nie mówi się, — jest prawy, dzielny, w poczuciach swoich zupełnie zdrowy i z radością patrzymy nań, uświadamiając sobie, że to jest *jutro* Polski.

Wiesław Pyrek

Dzień jutra

Najświętsze Serce Jezusowe,
Niechaj Królestwo przyjdzie Twoje!
Miłości wieńce zwij cierniowe,
Z wiary odporną ukuj zbroję,
Sercom nadziei daj pochodnię,
Niechaj wielbimy Ciebie godnie.

Świat dzisiaj toczy bój zażarty,
Jak niegdyś walczył, przed wiekami.
Boże, anielskie ześlij warty,
Niech będzie pokój między nami,
Niechaj królestwo serc nastanie,
Gdzie życie będzie — miłowaniem.

Oto triumfu dzień się zbliża:
Piekielne padną w proch wierzeje.
Królestwo Twego, Panie, Krzyża
Już dziś w sumieniach naszych dnieje.
Chwyćmy w swe serce krzyż zwycięski, —
Idźmy przez bój, przez trud, przez klęski!

J. Poddębski.

Do obrony!

Rycerski duch naszej młodzieży akademickiej snać nie wniknął jeszcze w groźne niebezpieczeństwo jakim jest dla nas chory duch semicki, wypowiadający się w polskiej literaturze i sztuce.

Przeciw temu trzeba zaprotestować stanowczo. Nie bójką, nie krzykiem — ale zgodną, szczerą opinią w której nie wolno dać sie zaślepić modzie, czy głośnym krzykom tych, co celowo dokoła niektórych kierunków i poczynań robią wiele zgiełku, niby to z zachwytu.

Baczną uwagę na truciznę taką zwrócić musi młodzież, by sama się nie zatruła zabójczymi miazmatami.

A często, niestety to się zdarza.

Oto pewien bardzo utalentowany młody poeta, (który w zbiorze swych prac poświęcił coś Tuwimowi) — wypowiada się o swym stosunku do Boga tak „dziwnie", iż ze zdumieniem po tym słuchamy jak dalej poecie temu nadawana bywa nazwa pisarza katolickiego.

Wpływ chorej duszy semickiej wielkie zagmatwanie pozostawił w myśli tego młodego Polaka.

Bolesny także jest fakt, iż w kołach, gdzie obowiązkowo powinno się było zwrócić uwagę na te prawdziwie bluźniercze i heretyckie — (panteizm) zagmatwania myśli, *nie miano odwagi* wejrzeć w tę sprawę i zasłonięto się komunałem: — „Ależ to pisarz katolicki — więc napewno nie ze złej woli, tylko tak, dla dzisiejszej formy — (t. j. mody) — w ten sposób się wyraził".

Niechże katolicka młodzież akademicka zawsze w takim razie sięgnie do istoty rzeczy. I... niech się wypowie w swym sądzie śmiało, by zmusić, choćby tych, co godzą się na „markę" katolicką, by pod tę markę nie podciągali zdecydowanie bluźnierczych zestawień i porównań, heretyckich poglądów czy balladowych opisów upadku kapłana, utrzymanych w formie apoteozowania... moralnego brudu.

Do obrony, na szańce literatury i sztuki!...

Paweł Ch.

Trzeba ich znać...

Młodzież akademicka i dawniej, w okresie niewoli zawsze stała na straży praw, kultury i ducha Narodu.

Najdoskonalej, intuicyjnie, wczuwała się w zakusy wrogów Polski i — gotowa na wszystko, usiłowała przeszkodzić zbrodniczym zamierzeniom ciemiężców.

Nie komunałem byłoby tu przypomnienie Cytadeli warszawskiej i fundamentów pod kościół w Ogrodzie Botanicznym, gdzie, rok rocznie, liczne grono studentów, samą obecnością swoją przy tej zabytkowej pamiątce Konstytucji Trzeciego Maja, świadczyło: „Jeszcze Polska nie zginęła". Tak, zgodnie z tekstem dzisiejszego hymnu narodowego akademicy nasi z tego okresu mogli rzec: — „Nie zginęła Polska — póki my żyjemy"... Bo właśnie w ich gorących sercach przechowała się Polska żywa...

Czy to za czasów Mickiewicza, czy znacznie później, akademik na każdym odcinku zaboru Polski był wierny swej Macierzy, po rycersku, a zarazem dziecięco.

Kiedykolwiek Polska potrzebowała pomocy — akademik nigdy jej nie odmówił. Nie żałował ani swego młodego życia, ani lat spędzonych na studiach w utrudzeniu, często w skrajnej biedzie. Nie żałował wszystko to oddać Polsce, bez żadnej osobistej stąd korzyści.

Wspomnijmy rok 1920...

Inteligencją rozwiniętą pod wpływem świeżych studiów i tą jakąś niezawodną młodzieńczą intuicją — akademik doskonale zawsze wyczuwa czego Narodowi potrzeba, choć często młodzieńcza porywczość psuje samą działalność i nie pozwala później cieszyć się jej owocami.

Akademik nie idzie za innymi. On wszędzie trzyma prym! Bo też przyszłość — nie w przenośni — właśnie do niego należy.

Biedni krótkowzroczni ludzie, nie umiejąc dotrzeć do serca młodzieży, częstokroć terrorem chcą ją do czegoś zmu-

sić. Zapominają, iż do gorącego serca tylko sercem dotrzeć można. Walczący z młodzieżą — zawsze duchowo są przegrani.

Młodzież ma skłonność do czci i odczuwa potrzebę autorytetu. Ale autorytetu takiego, jakim czaruje umiłowany przez młodzież akademicką Biskup — Profesor Szlagowski, jakim czarował ks. Szwejnic. Przed takim autorytetem. który zarazem można czcić i miłować — przed autorytetem ducha — młodzież rozściela swe serca, jak kwiaty.

Mimo smutnej atmosfery dzisiejszej — poganizmu, bezbożności—duch naszej młodzieży akademickiej, jak kwiat ku słońcu zwraca się ku pięknu istotnej prawdy. Jak zawsze i wszędzie, tak i w sprawach ducha jest ona pierwsza. Dlatego to właśnie Młodzież akademicka zapoczątkowała ślubowania na Jasnej Górze.

Młodzież ma wyczucie najistotniejszej treści uczuć polskiego serca i sama, — urzeczona siłą tych uczuć, — jest żywym świadectwem co polskie serce kocha i co jest jego najwyższym skarbem.

Heroiczna gotowość do ofiar u naszych akademików. to nietylko młodzieńcza chęć, młodzieńczy pęd n.p. do zużycia w walce nadmiaru sił. To pęd serca, pragnącego bronić to, co miłuje, to pęd poczucia sprawiedliwości i własnej siły.

Nie słusznie błędy młodzieży nazywane są brakiem charakteru. Młodzieży polskiej nie brak charakteru. natomiast brak jej było kierownictwa w drodze ku jasnym szlakom niezawodnej, nieśmiertelnej prawdy — i dlatego błądziła. dla tego nie ma jeszcze wyrobionej takiej siły woli na jaką ją stać bezwarunkowo.

Świetlana postać Bohdana Jańskiego — to typ polskiego akademika.

Bez przeceniania, bez idealizowania młodzieży akademickiej, w świetle najszczerszej prawdy powiedzieć można, iż prawdziwe skarby są w tych młodych sercach — ale... trzeba umieć dotrzeć do nich sercem i... trzeba naprawdę znać duszę polskiego akademika.

C. Nis.

Ku radości życia

Mało jest ludzi szerzących radość życia. Dookoła słyszy się słowa utyskiwania, zwątpienia w lepszą przyszłość i coraz czarniejsze horoskopy. „Któż może myśleć o radości w takich czasach”?! — odpowiadają z oburzeniem tłumy zgorzkniałych pesymistów, na prostą uwagę, iż nie należy w życiu doszukiwać się tylko ciemnych stron, lecz chwytać skwapliwie każdy jasny promyk radości.

Nikt nie może zaprzeczyć, że warunki życia są dziś bardzo trudne, że większość ludzi ma nie jeden powód do smutku. ale również stwierdzić trzeba, że poza gronem istot najnieszczęśliwszych, których skrajna nędza, nieuleczalna choroba, lub ciężkie cierpienia moralne wtrąciły w mrok głębokiego smutku, wszyscy inni, mają życie przeplatane chmurami i słońcem. Czemuż tedy wpatrujemy się tylko w chmury odwracając oczy od promieni słonecznych? Gdybyśmy równie skwapliwie chwytali z życia każdą zdrową radość, jak chwytamy to, co nas przygnębia, napewno nie byłoby wśród nas tylu pesymistów i śledzienników.

Nie jedni oszukują się sami. że to powszechne niedomagania moralne czy gospodarcze i stąd wynikająca niedola bliźnich przygnębia ich i pozbawia radości. Napewno tak nie jest, bo ludzie najżywiej odczuwający niedolę bliźnich — jak wielcy chrześcijańscy społecznicy, misjonarze i t. d., właśnie pełni są słońca i pogody, i na niedolę braci reagują nie posępnym, przykrym śledziennictwem, lecz czynem ofiarnym. Tak czynili św. Jan Bosko, św. Franciszek Salezy, św. Wincenty a Paulo i inni podobni, wielcy duchem i sercem ludzie.

Skłonność do patrzenia na życie przez chmury nie wynika bynajmniej z jakiejś stateczności i poważnego brania rzeczy bo częstokroć najwięksi śledziennicy, malkontenci, ludzie nigdy z niczego nie zadowoleni, to typy osobników bardzo płytkich, nie umiejących spojrzeć głębiej w sens życia. Poprostu ludzie ci chcieliby, by życie układało im się jak

wesoły film, by porywało ich coraz nową igraszką. A że to jest niemożliwe, że życia nie można ani przetańczyć, ani przechichotać więc widzą w nim tylko zło i jadem swego pesymizmu zarażają innych. Ktoś słusznie powiedział, że gdybyśmy zadali sobie trud zliczenia w ciągu roku wszystkich zdarzeń smutnych i miłych, najczęściej doszlibyśmy do przekonania, że była ich równa liczba, jeśli nie z przewagą zdarzeń radosnych. Ale, niestety, ze zdarzeń radosnych nie wydobyliśmy tyle promyków wesela, ile mroku wzięliśmy do umysłu i serca z wypadków przykrych, i dlatego strony życia chmurne zaciemniają nam całą drogę.

A ileż to razy martwimy się „na zapas" wypadkami, które może nigdy się nie zdarzą! Oczywiście nie mało przyczynia się do tego dzisiejsze przewrażliwienie nerwów. Ale i temu w znacznym stopniu zaradzić może świadoma siebie wola i chęć wydobycia się z mroku ku jaśniejszym horyzontom. Chrześcijanin zawsze ma drogę wyjścia z napastującego go smutku: w ufności w Bogu, w dziecięcej prośbie o pomoc w nadziei, iż wszechmoc Boża każdą sytuację zmienić może; i w tej pewności, że o wszystkich jego sprawach wie Bóg, który jest dlań najlepszym Ojcem.

Więc nie zamykajmy oczu na świetlane strony życia, Nie gaśmy żadnej zdrowej prawdziwej radości, — ani w sobie ani w innych. Chrystus Pan przyszedł na świat, aby ludzkość, przezeń odkupiona, radość miała i obficiej miała — jak określa Pismo św. Przeżywajmy tedy tę radość w Bogu. Nauczmy się cenić chwilę bieżącą. Przecież z chwil składa się cały bieg naszego życia. Wola nasza ma bezpośredni wpływ tylko na chwilę bieżącą. Czas ubiegły już do nas nie należy i nie powróci choćbyśmy za nim posyłali całe czarne kłęby chmur rozpaczy... Przyszłość jest przed nami zakryta. Naszą zatem jest tylko chwila bieżąca...

A jakże mało ludzi umie z chwili korzystać! Niedocenia się niesłychanego skarbu czasu, jakim rozporządzamy. Gdy np. widzimy, że coś w życiu naszym trzeba bezwarunkowo zmienić, że jakieś zło trzeba z niego usunąć, choć ni-

by mamy dobrą wolę to uczynić. ale... jednak chwile upływają — nieraz już z nich układają się dni i miesiące,—a my przesypiamy duchowo niepowrotnie ubiegający czas. Ileż dobra zyskalibyśmy, nie dopuszczając do targu z chwilą! Poprostu: — widzę, że to i to w życiu trzeba zmienić; taką, czy taką ofiarę spełnić, — więc... czynię to odrazu, w tej chwili! Każdy podobny targ zuboża nas o cały okres czasu, w którym trwał i zużywa niepotrzebnie naszą energję. Nadto przedłużanie w życiu tymczasowości duchowej niepokoi sumienie i umysł, nie pozwalając człowiekowi korzystać w pełni z chwil radosnych, jakie mu bieg zdarzeń nasunąć może.

Piękny przykład

Wobec gorącej zachęty Ojca św. do wytrwałej gorliwej modlitwy, która sprowadza cuda, trzeba nam się zastanowić nad przykładem jaki katolickim krajom daje naród węgierski

Oto premier węgierski dr Imredy rozpoczął swą pierwszą mowę w parlamencie od modlitwy. „Rząd nasz — mówił Imredy — rozpoczyna teraz swoją pracę, swoją walkę o pomyślność moralną i gospodarczą naszego kraju i tak jak przodkowie nasi zwracali się do Boga przed bitwą. tak ja zwracam się obecnie do Wszechmogącego i proszę Go, by raczył nam udzielić niezłomnej woli. świętego zdecydowania, prawdziwej miłości Ojczyzny, byśmy zadanie nasze doprowadzili do pomyślnego końca... Daj. Boże. tej Izbie Ducha Twej Mądrości. byśmy mogli prowadzić walkę duchową bronią węgierskich ideałów. byśmy umieli znaleźć zawsze właściwą drogę, prowadzącą nas naprzód, daj każdemu Węgrowi światło, by poznał ideały sprawiedliwości węgierskiej i służył im"! Po tej modlitwie dodał szef rządu węgierskiego j.n.: W życiu pojedyńczego człowieka musi ciało być podporządkowane duszy, podobnie i w życiu, narodów dusza musi panować nad ciałem. Podobnie jak w życiu człowieka może i w życiu narodu przyjść do konfliktu między ciałem i duszą. ale zwyciężyć musi zawsze duch narodu!" — Wielkie słowa!

Wojująca bezbożność

Wrogowie chrystianizmu działają z rozmysłem, celowo, idąc do walki zwartymi szeregami i wyszukując coraz nowe drogi.

Na wielkiej konferencji bezbożników sowieckich z udziałem przedstawicieli komsomołu oraz szeregu urzędów państwowych, jak komisariatu oświaty ludowej, komisariatu zdrowia publicznego itd. przedmiotem obrad konferencji, której przewodniczył kierownik związku bezbożników sowieckich Jarosławski, była dalsza rozbudowa i wzmocnienie propagandy w republikach związkowych ze szczególnym uwzględnieniem agitacji wśród ludności mahometańskiej.

Starają się bezbożnicy usunąć świątynie istniejące a nie dopuścić do szerzenia Ewangelii wśród tych co jej dotąd nie znają.

Według doniesień „Komsomolskiej Prawdy" historyczne świątynie w Czernichowie zostały przerobione na hale targowe lub też na sklepy. Dawna cerkiew Przemienienia Pańskiego, piękny zabytek sztuki średniowiecznej (XI stulecie), w którym znajduje się grób wielkiego księcia Igora, obecnie służy jako skład beczek z masłem i konserw rybnych. Cerkiew świętej Trójcy jest dziś magazynem produktów żywnościowych. Inna cerkiew, pod wezwaniem św. Borysa, również jeszcze z XI wieku, przerobioną jest na suszarnię jarzyn.

Jak tylko mogą pilnują zaślepieńcy by żadna myśl o podłożu chrześcijańskim nie rozjaśniła życia młodzieży.

W tym celu z decyzji rady komisarzy ludowych powstał specjalny komitet cenzury filmowej, w skład którego wchodzi 11 członków m. in. osławiony przywódca bezbożników sowieckich — Jarosławski.

Młodzież i sfery robotnicze to żer bezbożnictwa.

Władze związków zawodowych robotniczych postanowiły powołać do życia specjalny sekretariat, który ma służyć propagandzie bezbożnictwa Wcielenie tych związków zawodowych, liczących 30 milionów członków, do szeregów wojujących bezbożników, powinno, zdaniem kół bezbozniczych Moskwy, poważnie zasilić ich szeregi. Kierownikiem nowo stworzonego sekretariatu mianowany został Putincew, jeden z czołowych przywódców akcji bezbozniczej.

Szał nienawiści do Boga dochodzi w Rosji do prawdziwego obłędu.

Oto komisarz spraw wewnętrznych Jeżow rozesłał do wszystkich urzędników stanu cywilnego w Sowietach okólnik polecający, by pilnie przestrzegano nie nadawania odtąd imion chrześcijańskich dzieciom nowonarodzonym. Wyjątek stanowi kilka imion, które nosili wybitni działacze komunistyczni. Należą tu imiona: Władimir (imię Lenina), Józef (Stalina), Nikolaj (Jeżowa) i Natasza (Anastazja) — (Krupska, wdowa po

Leninie). Imion chrześcijańskich nie wolno będzie nadawać również dzieciom rodzin chrześcijańskich. Liga bezbożników wojujących przewiduje w związku z tym zarządzeniem ogłoszenie listy imion „neutralnych".

A jednak, mimo to wszystko... tęsknota za prawdą Chrystusową i tam zwycięża...

Organ armii sowieckiej „Krasnaja Zwiezda" poruszając sprawę ruchu religijnego w ZSSR, skarży się, że, mimo wszelkich możliwych środków zapobiegawczych, prześladowań, aresztowań itp., nie daje się w żaden sposób wykorzenić z narodu rosyjskiego przywiązania do religii. „Ruch religijny — pisze gazeta bolszewicka — nie tylko, że nie wymiera lecz, przeciwnie, coraz bardziej szerokie zatacza kręgi. I tak np. w okręgu Swerdłowsk przywódcy sekty doprowadzili nawet do ostrego starcia pomiędzy przedstawicielami partii komunistycznej a członkami komunistycznej organizacji młodzieżowej. W tym samym okręgu coraz więcej chłopców garnie się do sekt". Jak wynika z artykułu „Krasnej Zwiezdy", po dziś dzień istnieje jeszcze na terytorium sowieckim około 30.000 rozmaitych organizacyj i sekt religijnych.

Biedne, znękane dusze błąkają się w poszukiwaniu światła prawdy.

A młodzież? Otóż mimo, że termin na zgłoszenia nowych studentów na rok akademicki 1938/39 został przez wiele wyższych uczelni sowieckich kilkakrotnie przesunięty, dotychczas liczba kandydatów jest tak znikoma, że prasa sowiecka bije z tego powodu na alarm. I tak np. na t.zw. Pedagogiczne Instytuty w Mińsku, Witebsku, Homlu, Mohilewie i Orszy zapisało się zaledwie po kilku studentów.

Snać nie wystarcza młodzieży taka nauka, która przed duszą roztacza ciemność!

Mszczą się za to wszędzie jednakowo bezbożnicy wszystkich krajów.

Oto co się dzieje w Niemczech. Pod pretekstem „ochrony Państwa" osławiony Himler w Niemczech, przywódca Gestapo, wydał rozporządzenie, mocą którego został rozwiązany Chrześcijański Związek Studentów w Niemczech oraz odpowiadająca temu związkowi organizacja kobieca. Zarządzenie powyższe dotyczy również wszystkich wydziałów i sekcyj tego związku.

Paryski dziennik „La Croix" podał w tłumaczeniu oficjalną instrukcję do użytku kierowników młodzieży w Niemczech i Austrii o tym, jak mają „uświadamiać" swoich towarzyszy w obozach i na zebraniach miejskich. Dokument opublikowany przez „la Croix" obejmuje pięćdziesiąt paragrafów, z których wszystkie zawierają atak na chrześcijaństwo i wiele jest pospolitym, obydnym bluźnierstwem. Oto przykłady:

„Chrześcijaństwo — mówi instrukcja nazistowska — jest religią niewolników i niedorozwiniętych, ponieważ głosi: „ostatni będą pierwszymi" oraz „bł. ubodzy duchem". Chrześcijaństwo upodabnia się do ko-

munizmu, gdyż murzynów i Niemców na jednym stawia poziomie. Nowy Testament jest żydowskim wymysłem czterech ewangielistów. Myśl o Mesjaszu powstać mogła tylko wśród ludu zepsutego, naród dobry nie potrzebuje Zbawiciela. Nie buduje się już kościołów. To dowód niepowodzenia chrystianizmu. Ale wznosi się natomiast stadiony w Berlinie i Norymberdze. Nowym wiecznotrwałym ośrodkiem jest Norymberga. Rzym skazany jest na zagładę".

Mści się bezbożnictwo gnębiąc przede wszystkim szkoły katolickie.

Niemiecka Liga Narodowo Socjalistyczna utworzyła ostatnio w Salzburgu, gdzie dotychczas istniały jedynie katolickie szkoły i internaty dla dziewcząt, „Ognisko", którego zadaniem będzie „realizacja prawdziwie narodowo socjalistycznego wychowania".

Władze narodowo socjalistyczne w Austrii przystąpiły do systematycznej kampanii przeciwko szkolnictwu katolickiemu w tym kraju. Podczas konferencji nauczycielskiej w Linzu, na którą zostali również zaproszeni katecheci i zakonnice, oświadczono oficjalnie, że w najbliższej przyszłości w Austrii będą istniały wyłącznie szkoły niewyznaniowe, zaś w wychowaniu młodzieży będą uwzględniane jedynie zasady, płynące z „immanentnych prawd o krwi i dziedziczności". Dzieci austriackie mają się zapoznać jedynie z ideologią „prawa naturalnego ludu niemieckiego". Stosunek człowieka do zagadnień metafizycznych ma być odtąd wyłącznie „sprawą prywatną" jednostki.

W odzew na taką kampanię w Bawarii odczytany był list biskupów bawarskich o walce wypowiedzianej w Niemczech szkolnictwu i wychowaniu katolickiemu. W sprawie tej szeroki ogół jest zupełnie źle lub conajmniej niedostatecznie uświadomiony i dlatego episkopat bawarski zabrał głos, aby „w imię sprawiedliwości i pokoju religijnego wezwać do zastanowienia się nad sytuacją, której celem nie jest nic innego, jak tylko odsunięcie Kościoła i chrześcijaństwa od wychowania młodzieży niemieckiej".

W okresie dwóch tygodni w 126 gminach bawarskiej prowincji odsunięto od wychowania młodzieży 367 zakonnic katolickich, zawodowych nauczycielek, mimo, że przez ich kongregacje prowadzone szkoły w ciągu dziesiątków, w niektórych wypadkach nawet setek, lat zyskały powszechne poważanie społeczeństwa. Jedynym przewinieniem tych nauczycielek jest to, że noszą one suknie zakonne i ślubowały służbę Bogu. Liczba ogólna usuniętych sił nauczycielskich należących do zgromadzeń religijnych, w ciągu półtora ubiegłego roku, t. j. od 1 stycznia 1937 r. sięga przeszło 1200 osób. Dla usprawiedliwienia tego postępowania wygłasza się twierdzenie, że szkoły, w których pracowały te siły nauczycielskie, są własnością państwa i zarządzenie zamiany tych sił nie jest zamachem na stan posiadania religijnego. Ale na Wielkanoc ubiegłą zam-

knięto 84 szkoły klasztorne, 64 żeńskich i 20 męskich, które bezsprzecznie były własnością klasztorów! Zamykanie takich szkół przygotowuje się całym systemem wstępnych zarządzeń, jak zakazem posyłania do nich dzieci urzędników państwowych itp. W rezultacie dla 16 tysięcy uczniów tych szkół zabrakło szkół państwowych i pomieszczeń na nie. Zobowiązano więc poszczególne gminy do budowania nowych szkół i specjalnymi rozporządzeniami upoważniono do zajmowania dawnych lokali klasztornych. Tym nie mniej budżet państwa i gmin wzrósł przez to o miliony! Oficjalnie wyjaśnia się, że duchowieństwo usuwa się dla tego od wychowania młodzieży, że światopogląd przez nie głoszony różni się od zasad których domaga się sytuacja obecna w Niemczech.

List biskupów bawarskich kończy się modlitwą: „Prosimy Cię, o Panie, przyjmij ojczyznę naszą w Swoją trwałą opiekę i oświeć jej wodza światłością Swojej Mądrości"!

Młodzież katolicka na głos Episkopatu staje do apelu.

W związku z dniem młodzieży katolickiej święconym w Niemczech w niedzielę Trójcy Świętej, arcybiskup Fryburga msgr. Konrad Gröber opracował formułę przysięgi, którą w dniu tym publicznie składała młodzież katolicka w odpowiedzi na ataki pogańskiego narodowego socjalizmu. Formuła ta brzmi:

„Wierzę w Boga, Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi. Jestem jednak więcej niż wierzącym w Boga, jestem chrześcijaninem, wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego Jednorodzonego. Wyznaję przez to Boga, chociaż nie używam słowa: wierzący w Boga. Jestem wyznawcą Chrystusa i więcej jeszcze: jestem chrześcijaninem rzymsko-katolickim. Rzymskim katolikiem pozostanę, niech się co chce dzieje. Tak też to zeznam i tak napiszę uczciwie i odważnie, gdy pytać mię będą o moje religijne przekonania: jestem rzymskim katolikiem. I im bardziej zwalczać będą mój Kościół, tym śmielej stawać będę w jego obronie. Tego wymaga mój Zbawiciel, moja wiara, moje sumienie, mój charakter, dobro mego narodu i przykład moich ojców i dziadów. Na grobie moim niech będzie krzyż wystawiony, znak wiary w Chrystusa i zbawienie, gwarancja zmartwychwstania i wiecznego zwycięstwa. To jest moją wiarą, moim ślubowaniem. Tak mi dopomóż Boże"!

Bezstronny sąd ludzi uczciwych stwierdza czym jest religia w wychowaniu.

John Warren Hill, prezes nowojorskiego sądu dla nieletnich. stwierdza publicznie w prasie amerykańskiej, że w samym tylko Nowym Jorku na przeciętnie 6 tysięcy młodocianych przestępców, którzy co roku przesuwają się przez sądy, co najmniej 70% pochodzi ze środowisk, w których o Bogu zapomniano. — „Tysiące młodzieży — pisze J. W. Hill — możnaby było ustrzec przed wkroczeniem na drogę przestępstw przez wychowanie religijne.

Wezwanie JEm. Ks. Kardynała Al. Kakowskiego do polskiej inteligencji katolickiej.

JEm. Ks. Kardynał dr. Aleksander Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski wydał następującą odezwę:

Instytut Wyższej Kultury Religijnej w Warszawie, założony w zeszłym roku, spełniał w sposób zadawalający swoje zadanie z niemałym pożytkiem dla szerokich warstw inteligencji katolickiej, pogłębiając w niej znajomość wiedzy religijnej i przywiązanie do wzniosłych zasad Kościoła katolickiego.

Instytut Wyższej Kultury Religijnej w r. 1938/39 będzie w dalszym ciągu rozwijał prace rozszerzając zakres przedmiotów wykładanych, będzie prowadził pierwszy kurs wykładów dla nowozgłaszających się i drugi dla zeszłorocznych słuchaczy.

Zapraszam przeto wszystkich tych, co pragną kulturę religijną podnieść w Polsce, a zwłaszcza młodzież akademicką, aby wzięli czynny i wytrwały udział w pracach Instytutu, i udzielam im błogosławieństwa pasterskiego.

† Aleksander Kardynał Kakowski.

Obchód dwudziestolecia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Dn. 9 grudnia 1918 r. został otwarty Katolicki Uniwersytet Lubelski. Rok więc bieżący dla Uniwersytetu jest rokiem jubileuszowym. Dla uczczenia tej rocznicy wychowankowie K.U.L. zjechali się do Lublina na pierwszy zjazd koleżeński w niedzielę dn. 16 października. W zjeździe wzięło udział przeszło 300 uczestników.

Mszę św. w katedrze odprawił JE. Ks. Biskup Marian Fulman, poczym wygłosił z ambony serdeczne przemówienie, podnosząc ze szczególnym wzruszeniem znaczenie Katolickiego Uniwersytetu w Polsce, wielką zasługę i ofiarę twórcy Uniwersytetu Lubelskiego ks. dr. I. Radziszewskiego i wszystkich ofiarodawców z Karolem Jaroszyńskim na czele. Wyrażał też radość ze zjazdu wychowanków, wzywając ich, by zawsze w swym życiu osobistym, rodzinnym i publicznym opierali się na zasadach katolickich.

Po nabożeństwie uformował się pochód, który przeszedł z katedry ulicami miasta do Uniwersytetu. Na czele pochodu kroczyły poczty sztandarowe, dalej legia akademicka z orkiestrą, senat i profesorowie w togach, przedstawiciele władz, wojska i miasta, uczestnicy zjazdu i na końcu młodzież akademicka. Pochód zatrzymał się przed płytą nieznanego żołnierza, gdzie delegacja zjazdu złożyła wieniec. Ta sama delegacja udała się również na cmentarz, aby złożyć wieniec na grobie pierwszego rektora Uniwersytetu śp. ks. I. Radziszewskiego.

Po przyjściu do gmachu Uniwersytetu uczestnicy zjazdu wraz z młodzieżą akademicką wzięli udział w inauguracji nowego roku akademickiego 1938/39.

Sprawy bieżące.

U nas.

Przemówienie Nuncjusza Apostolskiego na akademii misjologicznej. W Warszawie na akademii urządzonej w Niedzielę Misyjną staraniem Koła Misjologicznego Studentów Uniwersytetu JE. Ks. Nuncjusz Apostolski F. Cortesi wygłosił podniosłe przemówienie do zgromadzonej licznie młodzieży akademickiej i inteligencji. Winszował Ks. Nuncjusz Kołu Misyjnemu młodzieży akademickiej, która do wielkiego i świętego dzieła misyj katolickich wnosi cenny dar zapału i wielkoduszności, właściwych ich wiekowi, a jednocześnie światło swej inteligencji i swojej nauki. Nawoływał młodzież do trwania w tym apostolstwie wiary i cywilizacji jako synów Narodu wielkiego, który od Opatrzności otrzymał powołanie misyjne i powołaniu temu był zawsze wierny w ciągu wieków swojej pełnej chwały historii. Zwracał następnie uwagę, jak apostolstwo misyjne odpowiada potrzebom dzisiejszego społeczeństwa, gdy jakby zaćmieniu ulegają fundamentalne prawdy Stworzenia i Odkupienia, w obliczu których wszyscy ludzie są dziełem Boskiego aktu stworzenia i braćmi w Chrystusie Odkupicielu, i gdy zapomina się o uniwersalnym przykazaniu miłości.

Inauguracja Muzeum sztuki religijnej w stolicy. W Warszawie w d. 12 września nastąpiło uroczyste otwarcie Muzeum sztuki religijnej im. Kardynała Kakowskiego. Na otwarcie Muzeum przybyli: P. Prezydent Rzplitej z małżonką, Minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski, podsekretarze stanu Korsak i Aleksandrowicz, przedstawiciele armii generałowie Bończa-Uzdowski i Schally, prezydent miasta Starzyński, wiceprezydent Pohoski, wojewoda Jaroszewicz i inni. Dostojnych gości oczekiwali JEm. Ks. Kardynał Al. Kakowski, JEE. Ks. Arcybiskup Gall, Ks. Biskup Szlagowski, Kapituła Metropolitalna. Po odczytaniu aktu erekcyjnego Muzeum i podpisaniu go przez obecnych, Ksiądz Kardynał dokonał poświęcenia Muzeum. Następnie P. Prezydent oraz przybyli goście z wielkim zainteresowaniem oglądali zabytki sztuki religijnej, zgromadzone z wielką selekcją i znajomością rzeczy w Muzeum. Szczególne zaciekawienie budziły rzeźby z XIV, XV i XVI stulecia, oraz b. cenne tkaniny i hafty w postaci ornatów, dalmatyk, kap, pasów słuckich, tkanin buczackich itp. Sporo jest też portretów z XVII i XVIII wieków. Cennymi zabytkami są tron Stanisława Augusta, krzesło Prymasów Polskich i tron pierwszych arcybiskupów warszawskich. Świadectwem patriotyzmu polskiego jest m. i. sukienka na puszkę z Sanctissimum uszyta z kołnierzy ułańskich, haftowanych srebrem. Zbiory przechowywane są z całym pietyzmem w domach zabytkowych przy ul. Kanonia, w otoczeniu, świadczącym o wysokiej naszej kulturze religijnej wieków ubiegłych.

Szkoła żywych języków wschodnich w Warszawie. Rozpoczęły się już wykłady i ćwiczenia w nowopowstałej szkole żywych języków wschodnich. Szkoła obejmuje cztery działy: turecki, chiński, japoński i indyjski i ma za zadanie obok praktycznej znajomości języka dać słuchaczom elementarne wiadomości o kulturze danego kraju i narodu ze specjalnym uwzględnieniem zagadnień aktualnych. Kurs na każdym dziale jest dwuletni. Wykłady prowadzą profesorowie orientalistyki U.J.P. — J. Jaworski, W. Jabłoński, St. Schayer i A. Zajączkowski. Ćwiczenia językowe — lektorzy, przedstawiciele danej narodowości. Wszystkie wykłady i ćwiczenia odbywają się w godzinach popołudniowych w lokalu Instytutu Orientalistycznego U. J. P., ul. Królewska 10. Księża poświęcający się pracy misyjnej zwolnieni są od opłat.

Ku czci św. Andrzeja Boboli. W kościele OO. Jezuitów we Lwowie odbyło się w dniach od 21 do 23 X. uroczyste triduum ku czci św. Andrzeja Boboli.

W południe w niedzielę dn. 23 X. odbyła się uroczysta akademia ku czci św. Andrzeja Boboli w auli Uniwersytetu J. K., urządzona staraniem Instytutu Wyższej Kultury Religijnej we Lwowie oraz Komitetu Zjednoczonych Sodalicyj Mariańskich. Na program złożyły się przemówienia JE. Ks. Biskupa Baziaka i rektora U. J. K. prof. Bulandy oraz wykład ks. prof. Długosza n. t. „Św. Andrzej Bobola a Wschód". Śpiewy wykonał chór kleryków Seminarium duchownego obrz. łacińskiego.

W niedzielę dn. 23 bm. w Wilnie rozpoczęły się uroczystości ku czci św. Andrzeja Boboli, połączone ze złożeniem cząstek jego relikwij w dwóch kościołach wileńskich. Miasto przybrało szatę odświętną. Na gmachach powiewały chorągwie narodowe i papieskie. Tu i ówdzie na frontonach domów ustawione były ołtarzyki przybrane kwieciem z wizerunkami św. Andrzeja. Od wczesnego rana w mieście panował ruch niezwykły. Przybyło kilka pociągów popularnych z pielgrzymami ze Święcian, Dukszt i in.

O godz. 5-ej wyruszyła z bazyliki procesja do kościoła św. Jana z relikwiami przeznaczonymi dla kościoła św. Kazimierza. Procesja ta była wspaniałą manifestacją katolickiego Wilna, wzięło w niej udział koło 15 tysięcy osób. Po przybyciu do kościoła św. Jana Ks. Arcybiskup ustawił relikwiarz na specjalnym tronie, wzniesionym na prezbiterium, naprzeciw wielkiego ołtarza.

W nocy bazylika katedralna i kościoły św. Jana i św. Kazimierza były iluminowane. Zakończenie uroczystości nastąpiło w poniedziałek z przeniesieniem relikwii do kościoła św. Kazimierza.

Nabożeństwo za pomyślność narodu węgierskiego. W dn. 29 bm. w Kaplicy Cudownego Obrazu na Jasnej Górze odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, zamówione przez przyjaciół Węgier, na intencję Narodu Węgierskiego. Należy podkreślić, że w tym samym dniu i o tej samej godzinie były również odprawione nabożeństwa w Budapesz-

cie i Dunakeszi, gdzie znajduje się kopia Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

„Dzięki Ci, Matko, za Lwów" — Votum młodzieży szkół średnich lwowskich. W 20 rocznicę obrony Lwowa młodzież męska szkół średnich we Lwowie, złożyła votum w postaci ryngrafu w kościele Matki Bożej Ostrobramskiej.

Po ślubowaniu Matce Bożej wytrwania w wierze katolickiej, młodzież złożyła ryngraf u stóp ołtarza. Napis na ryngrafie świadczyć będzie o uczuciach młodzieży polskiej we Lwowie dla Matki Chrystusowej: „Młodzież sodalicyjna 1938 r. Dzięki Ci, Matko, za Lwów".

Po tej uroczystości kurator lwowski okręgu szkolnego dr. Kupczyński, zwracając się do młodzieży podkreślił cześć i miłość, jaką zawsze naród polski a zarazem i młodzież polska otaczały Najśw. Maryję Pannę, Królowę Korony Polskiej.

W świecie.

Rocznica sakry biskupiej Ojca św. W dziewiętnastą rocznicę sakry biskupiej, której wspomnienie ściśle się wiąże z myślą Ojca św. o Polsce, gdyż sakrę tę ówczesny Nuncjusz Apostolski otrzymał z rąk arcybiskupa warszawskiego Kardynała Aleksandra Kakowskiego w dniu 28 października 1919 r., prywatna kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej w Castelgandolfo z polecenia papieskiego została udekorowana kwiatami. Tu bowiem Ojciec św. odprawił dziękczynną Mszę św. i modły swe poświęcił Polsce, w szczególności zaś dostojnemu Swemu Konsekratorowi Kardynałowi Aleksandrowi Kakowskiemu, stan zdrowia którego niedawno wzbudził poważny niepokój Ojca św.

Ojciec św. datę swej konsekracji wspomina zawsze ze szczególnym wzruszeniem i nie raz wiązał ją z doniosłymi dla życia kościelnego aktami.

Ojciec św. wzywa do modłów. Przyjmując na audiencji pielgrzymkę szwajcarską, której towarzyszył arcybiskup Genewy, Lozanny i Fryburga msgr M. Besson, Ojciec św. wzywał wszystkich do modlenia się z Nim i w Jego intencji. Zło jest bowiem wielkie a jego ofiary liczne, zwłaszcza wśrod młodzieży. A społeczeństwo zagrożone przez wielkie zło, stanowi źródło nieustannej troski Ojca św.

Jubileusz zakonny dyrektora obserwatorium watykańskiego. Niedawno obchodził 50-lecie swego należenia do Towarzystwa Jezusowego wybitny astronom współczesny, kierownik watykańskiego obserwatorium astronomicznego w Castelgandolfo O. Jan Stein T. J.

W r. 1888 wstąpił on do zakonu jezuitów. W r. 1894 skierowany został na studia na uniwersytecie w Leydzie, gdzie po 7 latach otrzymał tytuł doktora już jako poważny astronom. Odbył następnie studia teologiczne i w r. 1903 otrzymał święcenia kapłańskie.

Naukowe studia nad św. Całunem z Turynu. W listopadzie b. r. zbierze się w Turynie grono uczonych włoskich w celu naukowego zbadania autentyczności słynnego św. Całunu, przechowywanego, jak wiadomo, w kaplicy zamkowej Turynu. Badania uczonych prowadzone będą jednocześnie z kilku punktów widzenia: lekarskiego, antropologicznego, historycznego i teologicznego.

Relikwie św. Całunu, t. j. Chusty, w którą zwyczajem wschodnim owinięte było Ciało Chrystusa Pana w Grobie, znalazły się w Turynie, dzięki staraniom św. Karola Boromeusza, od r. 1578. Były one przedtem, jako własność domu sabaudzkiego, przechowywane w Chambery. Dom Sabaudzki szczycił się zaś ich posiadaniem od r. 1452. Dawniejsze dzieje św. Całunu nie sięgają poza rok 1355, gdy te relikwie znajdowały się w kolegiackim kościele w Lirey, diecezji Troyes. Jakimi drogami św. Całun z Ziemi Świętej i Bizancjum dostał się do Lirey dotąd nie ustalono i ten fakt stanowi jedną z najpoważniejszych przeszkód do uznania jego autentyczności. Być może uczeni innymi drogami przez swoje badania zdołają wreszcie wątpliwości co do tej relikwii usunąć.

Doniosłe odkrycie w Pompei. W Pompei przy pracach wykopaliskowych odnaleziono korytarz podziemny a w nim ślad pozostawiony po krucyfiksie. Jak więc widać, już w roku 79 po Narodz. Chrystusa wiara chrześcijańska promieniowała daleko poza granice Rzymu. Problem ten był niedawno żywo dyskutowany w kołach uczonych, którzy spierali się o to, czy za panowania cesarza Flawiusza chrześcijaństwo przekroczyło bramy stolicy imperium.

Nowe cudowne uzdrowienie w Lourdes. Urzędowe Biuro Sprawozdań Medycznych w Lourdes stwierdziło ostatnio nowy fakt uzdrowienia przy cudownej Grocie w Lourdes, którego w sposób naturalny, bez przyjęcia interwencji sił nadprzyrodzonych, wytłumaczyć nie można.

Cudowne uzdrowienie dotyczy wypadku pewnej Irlandki rodem z Dublina, która w 24 roku życia zapadła na gruźlicę. W roku 1936 stan chorej był już tak poważny, że od przeszło 3 miesięcy nie mogła opuszczać łóżka a lekarze, pod których opieką znajdowała się w szpitalu, stwierdzili całkowitą bezsilność swoich wysiłków i nie ukrywali obawy przed katastrofą. Chora udała się wówczas pod opiekę Panny Najświętszej, zawsze czułej na niedole ludzkie, i wyraziła pragnienie udania się do Lourdes. Pragnieniu temu mimo wielkich trudności i niebezpieczestwa podróży uczyniono zadość. W dniu 8 września 1936 r. chora po raz pierwszy została zanurzoną w wody cudownego źródła i od razu poczuła się uzdrowioną. Stwierdzili to zaraz różni lekarze, m. in. dr. Smiley z Instytutu Rockfellera w Nowym Jorku. Obecnie, po dwóch latach szczegółowych i wyczerpujących badań, lekarze stwierdzili niewątpliwą trwałość i nadprzyrodzoność uzdrowienia.

O czym mówią i co piszą.

„Wieczny student". W Prasowej Agencji Młodych W. J. B. pisze: W nowych warunkach młodzież akademicka rozpoczęła bieżący rok szkolny. Kopalnie i huty przyłączonego do Macierzy Zaolzia, dymiące kominy Śląska, mury nowych fabryk C. O. P. oraz ogólny rozwój gospodarczy — wszystko to przypomina, że Polska potrzebuje dopływu młodych ludzi, odpowiednio przygotowanych zawodowo. Nakłada to na młodzież akademicką obowiązek wytężenia wszystkich sił, by w jak najkrótszym czasie ukończyć uczelnie.

Tymczasem w ostatnich latach jesteśmy świadkami zjawiska wręcz odwrotnego. Przeciętny okres studiów na wyższych uczelniach staje się coraz dłuższy, „wieczny student" jest typem coraz częściej spotykanym. Na 4 kursie od 50 do 90% stanowią słuchacze, studiujący więcej niż 4 lata.

Najgorzej pod tym względem przedstawiają się szkoły techniczne. Studenci, którzy po 4 latach nauki dotarli do 4 kursu stanowią na wydziałach inżynieryjnych około 15% słuchaczów, na mechanice i elektrotechnice 10%, a na chemii zaledwie 6%. Na mechanice na 4 kursie 40% studentów studiuje już od 8, 9 a nawet 10 lat.

Z nagminnym opóźnianiem się w studiach można spotkać się także i na innych wydziałach. Zamiast przewidzianych lat 4, przeciętny czas studiów wynosi na prawie — 5½ roku, na humanistyce — 6¼, a na mechanice i elektrotechnice aż 8 lat.

Winę za ten stan rzeczy w znacznej części ponoszą same uczelnie, których programy są przeładowane wiadomościami teoretycznymi. Polskie politechniki są znane na świat cały jako jedne z najtrudniejszych. Naszą ambicją winno być, aby polskie wyższe uczelnie były nie najtrudniejsze, lecz najlepsze i najbardziej dostosowane do potrzeb państwa.

Dalszymi czynnikami jest nieprzygotowanie absolwentów szkół średnich do samodzielnej pracy naukowej i trudne warunki materialne ogółu studentów. Jedna trzecia słuchaczy uczelni w Warszawie utrzymuje się z własnych zarobków. A jak można regularnie uczęszczać na wykłady i seminaria oraz przygotowywać się do egzaminów, jeżeli trzeba biegać za korepetycjami lub spędzać pół dnia w biurze.

Najmniejszy odsetek studentów opóźnionych w studiach wykazują wydziały teologiczne, które rozporządzają największą ilością stypendiów (około 30%). Dowodzi to, że brak środków materialnych jest najważniejszą przyczyną przedłużania studiów w nieskończoność.

Ostatnim wreszcie czynnikiem odgrywającym tu rolę jest rozpolitykowanie niektórych grup młodzieży.

Ostatnio przeżyte chwile na terenie międzynarodowym wykazują, że trzeba jak najprędzej przygotowywać państwo do przyszłej mobilizacji. Wiecznie trwające studia to niepowetowana strata dla państwa, to marnowanie młodych sił, to tworzenie zastępu ludzi, którzy na wypadek wojny na żadnym odcinku nie będą naprawdę pożyteczni.

Najwyższy czas, by „wieczny student" zniknął z naszych wyższych uczelni. Droga do tego prowadzi przez radykalną reformę studiów i systemu pomocy materialnej młodzieży akademickiej.

Sprawozdania i krytyki.

Prof. Dr. O. Halecki — Małżeństwo Królowej Jadwigi w świetle historii. Toruń. Cena 50 gr. — Wyd. Postulacji i kanonizacji Królowej Jadwigi.

Sprawa wyniesienia na ołtarze świątobliwej Królowej Jadwigi coraz żywiej zajmuje nasze społeczeństwo. W obecnym stadium tej sprawy Polska musi złożyć Stolicy św. dowody świętości życia swej ukochanej monarchini. Potrzebne są prace historyczne, oświetlające wszechstonnie tę postać dziejową.

Mamy oto nową zdobycz w tej dziedzinie, a mianowicie pracę wybitnego uczonego polskiego, prof. dra Oskara Haleckiego p. t. „Małżeństwo Królowej Jadwigi w świetle historii", napisaną na specjalną prośbę postulatora rzymskiego. Celem tej pracy jest ostateczne wyjaśnienie sprawy t. zw. zaślubin hainburskich i małżeństwa królewskiego z Jagiełłą.

Dr. Halecki ujmuje rzecz z wielką wnikliwością, wyświetlając zarazem prawdę historyczną i pogłębiając psychologię świątobliwej Królowej. Należy mu się serdeczna wdzięczność od całej katolickiej Polski za tę cenną pracę, która na pewno nie mało przyczyni się do upragnionej beatyfikacji ukochanej Pani Wawelskiej.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

„Sod. Mar." (Kolb-wa) — zapisaliśmy na listę prenumeratorów — nr. wyślemy.

J. W. Pan Su-er (W-wa) zgłoszenie otrzymaliśmy przez p. Warszawskiego—dziękujemy. Nr. wyślemy.

J. W. Pan Ja-sz (W-wa) prosimy o bliższy adres.

Wielebny O. Ko-ik (Niepok.) wraz z nr. 5 z 1935 r. — prześlemy i książki. Serdeczne „Bóg zapłać" za współpracę.

J. W. Pan Dw-ak (W-wa) nowy adres zanotowany — dziękujemy za artykuł w najbliższym czasie po małych przeróbkach pójdzie do druku. Prosimy o nowy — dziękujemy za życzenia.

Wielebny Ks. Pr-ka (Brazylia) chętnie bardzo spełnimy życzenie — nr. wysłany — dziękujemy serdecznie za słowa uznania i życzenia — również życzymy powodzenia w trudnej pracy misjonarskiej.

Wielebny O. J. N. (W-wa) serdecznie dziękujemy za nadesłanie tak nas interesujących Nr.Nr. — przydadzą się w przyszłości jako dokumenty.

Księg. Kat. (Katow.) — dziękujemy za nadesłany materiał do recenzyj — ze względu na jego aktualność w najbliższym czasie podzielimy się nim z naszymi Czytelnikami.

J. W. Pan Bia-cz Szef Prasy i Propag. (W-wa) do prośby przychylamy się i wysyłamy już bieżący nr. — dziękujemy za słowa uznania.

Czcig. Księdzu Wyszyńskiemu dziękujemy serdecznie za przysłany numer z marca 1938 r.

W. P. Inż. Bielawski — adres został zmieniony od nr. wrześniowego.

Ks. B. Wajzler — książki zaraz wysyłamy.

P. Berdo za marcowy Nr. dziękujemy—książki prześlemy.